



JOSEPHINE WINTER

MAGIA
OGNIA



JOSEPHINE WINTER

MAGIA
OGNIA



PRZEŁOŻYŁA
Katarzyna Zielińska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Fire Magic

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Małgorzata Hayles

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Ilustracja na okładce: © annbozhko / Adobe.Stock.com

DTP: pagegraph.pl

„Translated from” Fire Magic

Copyright © 2021 Josephine Winter

Published by Llewellyn Publications, Woodbury, MN 55125 USA

www.llewellyn.com

Copyright © 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Katarzyna Zielińska, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67247-10-8

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



ROZDZIAŁ 1

Poprzez czas i historię



To, co jako czarownice i poganie robimy z ogniem, nie jest niczym nowym. Ogień był obecny w ludzkiej kulturze od najwcześniejszych okresów epoki kamienia i istnieją dowody na to, że wtedy zaczęto go używać w celach ceremonialnych.

Prehistoria

Najwcześniejsze dowody na to, że ludzie potrafili kontrolować ogień – fragmenty spalonego drewna, nasion i odłamków krzemienia – mają prawie 800 tysięcy lat¹. Ogień utrzymywał naszych przodków przy życiu, umożliwiając im gotowanie posiłków i zapewniając ciepło przez setki tysięcy zim. To, że był też obiektem czci,

¹ N. Goren-Inbar, N. Alperson, M.E. Kislev i in., *Evidence of Hominin Control of Fire at Gesher Benot Ya'aqov, Israel*, „Science”, 30 kwietnia 2004: s. 725–727, online kwiecień 2020.

uwielbienia i ubóstwienia już w tak odległych czasach, nie powinno nas dziwić.

Większość języków indoeuropejskich, które do 1000 r. p.n.e. były używane w całej Europie oraz w częściach południowo-zachodniej i południowej Azji, miała dwa oddzielne pojęcia dotyczące ognia.

Egni i jego warianty opisywały żywy ogień. Jest to rdzeń sanskryckiego słowa *agni* oznaczającego „ogień” (będącego również imieniem hinduskiego bóstwa ognia) i łacińskiego *ignis*, od którego pochodzi współczesne angielskie słowo *ignite* (rozpalić).

Paewr i jego warianty opisywały ogień nieożywiony. Tutaj mamy greckie słowo *pyr* – rdzeń takich słów, jak *pyre* (stos) i *piroman* – oraz dużo wcześniejszą wersję współczesnego angielskiego wyrazu *fire* (ogień)².

Niektóre z najwcześniejszych dowodów na używanie ognia do celów ceremonialnych:

- Wypalone gliniane posążki Wenus sprzed około 11 tysięcy lat. Te małe figurki kobiece są jednymi z najstarszych przedmiotów ceramicznych, jakie kiedykolwiek odkryto. Najśłynniejsza figurka, Wenus z Willendorfu, jest akurat wyrzeźbiona z wapienia, ale inne, takie jak Wenus z Dolní Věstonice, są gliniane i zostały wypalone w latach 25 000–29 000 p.n.e.
- Dowody rytualnych kremacji w zachodniej Europie, datowane na około 1500 rok p.n.e.
- Dowody rytualnych ognisk na wczesnych ołtarzach hinduistycznych w południowych Indiach mniej więcej w tym samym czasie.

² Etymology online. „Fire”, online kwiecień 2020, <https://www.etymonline.com/search?q=fire>.

Rok 600 p.n.e.

ZARATUSZTRIANIZM

Termin „czciciel ognia” jest czasami kojarzony z zaratusztrianizmem – systemem religii stworzonym w Persji około VI wieku p.n.e. przez Zaratusztrę (inne jego określenia to Zaratustra lub Zoroaster). Ta pierwsza główna religia czcząca jedno bóstwo, a nie wielu bogów, powstała na terenach dzisiejszego północno-wschodniego Iranu i południowo-zachodniego Afganistanu.

W zaratusztrianizmie, zwanym też zoroastryzmem, zarówno ogień (*atar*), jak i woda (*aban*) są uważane za instrumenty rytualnego oczyszczenia i jako takie zajmują ważne miejsce w wielu rytuałach, w starożytności często odprawianych w świątyniach lub „domach” ognia.

GRECJA I RZYM

W kulturze grecko-rzymskiej istniały dwa główne rodzaje kultu ognia: ogniska domowego (z bóstwami takimi jak rzymska Westa i grecka Hestia) oraz kuźni (z rzymskim Wulkanem i greckim Hefajstosem). Historia greckiego tytana Prometeusza, który ukradł bogom ogień i dał go ludziom, jest nam dobrze znana. O tych bóstwach możesz przeczytać więcej o w rozdziale trzecim.

Lata 1500–1700

EUROPA: CZASY STOSÓW

Nie mogłabym napisać książki o czarownicach i ogniu bez wspomnienia o czasach stosów – okresie między rokiem 1500 a 1700, kiedy osoby oskarżone o praktykowanie czarów palono żywcem.

Palenie na stosie było w tamtych latach preferowanym sposobem egzekucji heretyków. Jest to praktyka wywodząca się z Babilonii i starożytnego Izraela, a później przyjęta przez Europejczyków. Ogień jako żywioł, który chrzci i oczyszcza, często pojawia się w Biblii, a spalenie heretyków było przez wielu uważane za sposób na uwolnienie grzeszników od ich grzechów lub „zła” z wygodnym efektem ubocznym, jaki stanowiło pozbycie się samych grzeszników.

Podobnie jak wiele osób, które zainteresowały się czarostwem i pogaństwem pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i na początku XXI wieku, nieustannie słyszałam historie o polowaniach na czarownice: o dziewięciu milionach lub więcej czarownic spalonych w wyniku procesów w średniowieczu, o nieprzerwanej linii czarownic z tamtych czasów, które kontynuowały praktyki starej religii i tak dalej.

Wspominano o tym – bez żadnych odniesień ani cytatów z pierwotnych źródeł – w prawie każdej książce o magii, którą czytałam jako początkująca czarownica. Liczba „dziewięć milionów kobiet” została przyjęta jako ewangeliczna prawda przez niemal każdą znaną mi czarownicę i poganekę i stała się częścią naszej własnej mitologii. A kto mógłby nas winić?

Myśl o tym, że ratujemy starą religię, niemal zniszczoną wieki temu przez chrześcijańskich ciemnościeli, jest tak romantyczna, że nawet najtwardsze serce nie może jej się oprzeć. Problem w tym, że nie jest to do końca prawda.

Pojęcie nieprzerwanej linii czarownic w wysoce zorganizowanych kowenach o historii sięgającej czasów polowań na czarownice zostało spopularyzowane przez doktor Margaret Murray w latach dwudziestych XX wieku. Idea była bardzo romantyczna, ale szybko została podważona zarówno przez historyków, jak i archeologów, nie odnaleziono bowiem żadnych fizycznych dowodów, a ponadto wiemy, że

ograniczenia dotyczące języka, umiejętności czytania i pisania, dialektów, możliwości podróży i finansów uniemożliwiłyby stworzenie w czasach przedindustrialnych sieci czarownic (lub jakichkolwiek innych osób) w sposób opisany przez Murray.

Pomimo zdyskredytowania teorii Margaret Murray zostały później podchwyczone przez Geralda Gardnera, pierwszego czarownika, który „ujawnił się” w latach pięćdziesiątych XX wieku po tym, jak uchylono ostatni ze starych przepisów zakazujących czarostwa i magii. Gardner odwoływał się do tych teorii w większości swoich prac, na podstawie których zbudowano dużą część praktykowanego obecnie czarostwa i pogaństwa³.

Z kolei gardnerowska interpretacja teorii Murray została nadbudowana przez wpływowe wczesne czarownice – ekofeministki z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. To one dołożyły do niej dużą część (aczkolwiek nie całość) retoryki „dziewięciu milionów kobiet”, którą wciąż widzimy w niektórych czarowniczych materiałach. Liczba ta została dodatkowo ugruntowana w kanadyjskim filmie dokumentalnym z 1990 roku zatytułowanym *The Burning Times*, w którym wystąpiło kilka z tych autorek.

Ale kiedy obiektywnie spojrzymy na niektóre twierdzenia czarowników i pogańskich autorów na temat czasów polowań na czarownice, ważne jest, aby nie ignorować tego, co profesor Ronald Hutton określił jako „tsunami” badań, które jednoznacznie wykazują, że:

- **W tym czasie w Europie stracono znacznie mniej niż dziewięć milionów osób.** Nie ma oficjalnej liczby, ale uczeni szacują ją na około 40–60 tysięcy⁴. Mit dziewięciu milionów

³ Amerykański autor Jason Mankey szczegółowo opisuje wkład Murray i Gardnera w rozwój współczesnego czarostwa w książce *Transformative Witchcraft*.

⁴ M. Adler, *A Time for Truth*. Beliefnet 2000, online kwiecień 2020, <https://www.beliefnet.com/faiths/pagan-and-earth-based/2000/09/a-time-for-truth.aspx>.

pochodzi z broszury napisanej przez niemieckiego uczonego Gottfrieda Christiana Voigta w 1784 roku. W tej broszurze Voigt oszacował (bez żadnych dowodów) liczbę osób straconych za czary w ciągu ponad 1000 lat. Później ta liczba została wyjęta z kontekstu i była powtarzana przez lata.

- **Polowania na czarownice nie były systematyczne ani nawet dobrze zorganizowane.** Średniowieczne kultury w Europie okazały się bardzo zróżnicowane. Postawy wobec ról płciowych, „czarów” i Kościoła znacznie się różniły w zależności od kraju, a nawet miasta. Podejście samego Kościoła do kwestii dopuszczalności magii ludowej i przesądów nie było jednolite nawet po opublikowaniu *Malleus Maleficarum* Kramera, najbardziej znanego traktatu o czarownicach i magii, po raz pierwszy wydanego w Niemczech pod koniec XV wieku⁵.
- *Malleus Maleficarum* (*Młot na czarownice*) **nie był powszechnie akceptowanym tekstem dla łowców czarownic ani dla Kościoła.** Pomimo popularności tego traktatu wśród niektórych religijnych ekstremistów w owym czasie, wiele osób uważało go za poniżający pobożność mężczyzn oraz pracę mniszek i świętych kobiet⁶. Inni wytykali mu ignorowanie ustalonej wiedzy na temat czarów i demonologii. Wielu inkwizytorów i duchownych odrzuciło tę książkę z pogardą jako przesadnie paranoidalną i mizoginiczną⁷.

⁵ D. Waldron, *The Sign of the Witch: Modernity and the Pagan Revival*, Durham, North Carolina: Carolina Academic Press 2008, s. 180.

⁶ R. Hutton, *Triumph of the Moon: A History of Modern Pagan Witchcraft*, Oxford, UK: Oxford University Press 1999.

⁷ D. Waldron, *The Sign...*, op. cit., s. 182.

Nie zrozum mnie źle: polowania na czarownice to była tragedia. Dziesiątki tysięcy osób straciło życie w barbarzyński sposób i w ogromnym cierpieniu. Wiele z nich było kobietami, często ubogimi albo w jakiś sposób pokrzywdzonymi czy marginalizowanymi. Nie był to jednak, jak niektórzy twierdzą, „holokaust czarownic”. Zdecydowana większość oskarżonych i straconych nie uznawała się za czarownice ani nie była osobami, które dziś moglibyśmy za takie uznać. Czy w takim razie to wszystko oznacza, że jako czarownice i poganie nie powinniśmy się uczyć ani czytać o procesach czarownic? Absolutnie nie. Wszelkiego rodzaju polowania na czarownice stanowią ważną część naszej historii i warto się temu przyjrzeć, jeśli ktoś czuje taką potrzebę. Wiele współczesnych czarownic, które znam, ma oddzielną część księgozbioru poświęconą temu tematowi, a inne badały na poziomie akademickim, w jakim stopniu te procesy i zeznania oskarżonych wpłynęły na współczesne rozumienie i interpretację czarostwa.

Ważne jest, abyśmy nie pomagali w utrwalaniu błędnych nazw i postaw, które do dziś są aktywne we współczesnym pogaństwie. Każdego roku, podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy znajduję w mediach społecznościowych te same memy o „pogańskich” tradycjach ukradzionych przez Tych Okropnych Chrześcijan™, a w każde Halloween słyszę tę samą paplaninę o tym, jak wszystkie asertywne kobiety są „wnuczkami czarownic, których nie udało się spalić”. Dla przypomnienia, nie muszę być wnuczką wiemy, aby móc się bronić, i na pewno nie muszę ciągle kpić z religii innych, by usprawiedliwiać swoją własną.

We wczesnych dniach neopogaństwa takie hałaśliwe pretensje do chrześcijan i traktowanie czarostwa jako sposobu na bunt przeciwko dominującej kulturze mogły mieć jakiś sens. Pewnie dawały też dużo frajdy. Ale postawy i ideologie opierające się na problematycznych

historiach, które okazały się nieprawdą, są nieprzydatne, żenujące i odwracają uwagę od ciężkiej pracy wykonywanej przez pogańskich kapłanów na całym świecie, nie wspominając o harmonii i pięknie, odkrytych przez tak wielu poszukiwaczy, którzy dołączyli do tej religii.

Od roku 50 do dziś

EUROPA I WSPY BRYTYJSKIE: CZŁOWIEK Z WIKLINY

Jeśli spędzisz wystarczająco dużo czasu wśród czarownic i pogan, to najprawdopodobniej co najmniej raz obejrzysz brytyjski horror *Kult* (*The Wicker Man*) z 1973 roku. Możesz go pokochać albo znienawidzić (z doświadczenia wiem, że większość pogan ma skrajne opinie), ale ten film we współczesnej kulturze pogańskiej zainspirował odrodzenie tradycji budowania wielkich, budzących grozę postaci ludzkich z wikliny, drewna, trawy lub trzciny, a następnie podpalania ich.

Widziałam rewelacyjne wiklinowe kukły na pogańskich festiwalach w Australii. Na początku XXI wieku poganie z Geelong co roku urządzali w lesie deszczowym Otway swoją wersję festiwalu Burning Man, którego kulminacją było zapalenie ogromnej kukły zrobionej przez społeczność dzień wcześniej. Była ona zaprojektowana w sprytny sposób – na bazie wielkiego szkieletu (nawet z żebrami) powstałego z żelaznych elementów. Wystarczyło tylko zebrać wiązki patyków i przyczepić do szkieletu, żeby postać nabrała kształtów. Gdy drewno spłonęło, pozostawał lśniący w ciemnościach, rozżarzony do czerwoności szkielet.

Wielu ludzi kojarzy wiklinowe kukły z kulturą celtycką i uważa za starożytny celtycki zwyczaj, ale nie ma pewności, czy to prawda. Relacje o postaciach z wikliny służących do składania ofiar z ludzi pojawiły się w *Komentarzach do wojny galijskiej* Juliusza Cezara z 50 roku.

Słynny wódz wspomina o ofiarach „państwowych” składanych przez lud galijski (plemiona celtyckie, które żyły na terenie dzisiejszych północnych Włoch, Francji, Belgii oraz części Niemiec i Holandii) w celu prześlągnięcia swych bogów⁸.

Według Juliusza Cezara rytuały te były aranżowane i nadzorowane przez druidów i obejmowały posługiwanie się „ogromnymi kukłami, których poszczególne członki wyplecione z prętów wypełniają żywymi ludźmi; po ich podpaleniu ludzie ci giną, ogarnięci płomieniami”⁹.

Był to, jak twierdził Cezar, głównie sposób egzekucji przestępców, chociaż łapano i składano w ofierze niewinnych, aby w razie potrzeby uzupełnić liczby. Ale mimo iż wiemy, że druidzi składali ofiary z ludzi, nie znaleziono żadnych dowodów archeologicznych potwierdzających relację rzymskiego wodza.

Historycy spekulują, że ta historia została wymyślona przez Cezara, aby służyć jako swego rodzaju propaganda mająca pomóc usprawiedliwić wojny galijskie, pokazując, że „barbarzyńscy” Galowie i Brytyjczycy potrzebowali rzymskiej „cywilizacji”¹⁰.

Relacja Juliusza Cezara była przywoływana i powtarzana przez wielu innych starożytnych pisarzy, ale nie kwestionowano jej ani nie zilustrowano aż do 1676 roku, kiedy angielski historyk Aylett Sammes opublikował *Britannia Antiqua Illustrata* (Zabytki starożytnej Brytanii). Zacytował wpis Cezara o wiklinowych mężczyznach, a następnie dodał kilka własnych upiększeń, mówiąc, że kończyny kukły były „uplecione na wzór wicia koszyków”.

⁸ A. Symes, *Willow*, London: Reaktion Books 2014, s. 51.

⁹ J.G. Cezar, *O wojnie galijskiej*, <http://historia.phw.org.pl/wp-content/uploads/Cezar,%20O%20wojnie%20galijskiej.pdf>.

¹⁰ R. Hutton, *Blood and Mistletoe: The History of the Druids in Britain*, New Haven, Connecticut: Yale University Press 2009, s. 3–5.



*Sięgnij po
więcej!*



 www.wydawnictwokobiece.pl

 [kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)

 [wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)